

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedynej gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partii, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

WIECZERZA PAŃSKA W ROKU 1953.

Podajemy do wiadomości że według naszego sposobu obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej, w rocznicę Jego ostatniej wieczerzy i ustanowienia tej drogiej Pamiątki, uprzątnięcia Jego ofiarniczą śmierć za nas i za całą ludzkość, właściwym czasem na obchodzenie tej Pamiątki w tym roku będzie niedziela, 29 marca, pomiędzy godzinami 6 a 9 wieczorem. Według hebrajskiego kalendarza będzie to początek 14 dnia, miesiąca Nisan, w którym to dniu zabijany był figuralny baranek wielkanocny.

Artykuły odpowiednie do tej okazji, czyli traktujący o cierpieniach i śmierci naszego Pana, ukażą się za łamach Straży następnej; natomiast o Jego zmartwychwstaniu, w wydaniu kwietniowym.

PLANOWANE KONWENCJE LOKALNE.

Zgromadzenie ludu Pana w Chicago zadecydowało aby w roku bieżącym urządzone były w tym mieście cztery konwencje lokalne, podobnie jak to było praktykowane w kilku minionych latach. Konwencje takie zaczynały się zwykle w sobotę o godz. 1-ej po południu i trwały do godziny 5-ej; w niedzielę zaś od 9-ej rano do 5-ej wieczorem. W takim samym porządku odbędą się też i w roku bieżącym, w ostatnią sobotę i niedzielę każdego kwartału; a mianowicie: 21 i 22 marca; 13 i 14 czerwca; 26 i 27 września, oraz 26 i 27 grudnia.

To wczesne zawiadomienie podane jest w tym celu aby zgromadzenia okoliczne nie planowały u siebie konwencji na te same daty.

LOKALNA KONWENCJA W CHICAGO

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:-

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządziła ucztę duchową w dniach 21 i 22 marca b. r., w sali Northwestern, 2403-05 W. North Avenue (przy Western Avenue), na trzecim piętrze. Początek zebrań w sobotę o godzinie 1-ej po południu, a w niedzielę od godziny 9-ej rano do 5-ej po południu.

Żyjemy w czasach ostatecznych, w czasach bardzo trudnych, gdyż wszystkiemu się koniec przybliża, przeto tymbardziej powinniśmy się utwierdzać w świętej wierze i wspólnie zgromadzać się, a konwencje ku temu są najlepszą sposobnością.

Na tę ucztę duchową serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry tak miejscowych, jak i z dalszych zgromadzeń, aby wspólnie zasilili się pokarmem duchowym, o który zanosimy modlitwy nasze, aby Ojciec nasz Niebieski przez Pana naszego Jezusa Chrystusa raczył nam zesłać przez ducha św.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia br. W. Szutiak, 2721 N. Mason Ave., Chicago 39, Ill., tel. BErkshire 7-4658.

Uwaga dla Braci:—W sprawie ogłoszonego listu od br. J. Sch. z Izraela, zamieszczonego w nr. 12 w grudniu, 1952, należy pisać do zarządu pracy międzyzborowej, który tę sprawę w miarę możliwości załatwi.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSUSA

ROK XXXII

LUTY (FEBRUARY), 1953

Nr. 2

DUCHOWA PYCHA.

“Miłość nie jest wyniosła, nie nadyma się”. — 1 Kor. 13:4.

WYNIOSŁOŚĆ, czyli nadętość jest brzydką wadą w kimkolwiek ona się przejawia, a tym bardziej gdy posiada ją taki, który mianuje imię Chrystusowe. Jest ona dowodem pychy, a pycha jest wynikiem wybudzającego samolubstwa. Duch samolubstwa starannie zabiega o wszystko co uważane jest za pożądane i wartościowe, jak bogactwo, sława, wyróżnienie pomiędzy ludźmi i t. p. W miarę jak ktoś te rzeczy zdobywa, skłonny jest schlebiać samemu sobie, zaczyna czuć się jakoby niezależnym i wyższym od drugich. Pycha bywa w taki sposób podsycana i pielęgnowana, aż z czasem wyrasta do śmiesznych rozmiarów — “nadyma się” swoją wielkością.

Ludzie pyszni nie zdają sobie sprawy z tego jak trudno jest ich miłować i jak niegodnymi poważania i miłości są oni w oczach drugich. Prawdźwym i bardzo trafnym jest orzeczenie mędrca Pańskiego: “Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”. (Przyp. Sal. 16:18.) Jakżeż inaczej mogłoby być? Albowiem egoista przecenia swoją wartość i zdolności, a gdy zważony jest na szali, okazuje się bardzo lekkim i pustym.

Ten co niedocenia swojej wartości jest zwykle bliższym prawdy aniżeli ten, który przecenia samego siebie. Gdy trzeźwo myślimy o sobie poznajemy że z natury jesteśmy upadłymi i zdegradowanymi grzechem; nawet najlepszym z nas wiele brakuje do doskonałości. W rzeczywistości nic nie mamy takiego z czego moglibyśmy się chlubić, gdy porównując siebie z innymi zauważymy, że mamy na sobie mniej sińców niż oni.

Poza Biblią, człowiek nie jest w stanie dociec historii swego własnego pochodzenia, ani może zrozumieć swego przeznaczenia. Nie potrafi zgłębić filozofii swego fizycznego, jak i umysłowego organizmu. Nie może dobrze zrozumieć zasady życia; nie wie jak jego własny umysł może myśleć i rozumować. Nie wie czemu trawa jest zielona a szkło

przeźroczyste. Nie może zrozumieć jak z małego żółędzia wyrasta olbrzymi dąb; a jeszcze mniej pojmuje cud formowania się nowej istoty ludzkiej. Znajduje, że dni jego są ograniczone przeważnie do lat siedemdziesięciu lub osiemdziesięciu i że są pełne utrapień. Przychodzi na świat bez niczego i opuszcza ten świat bez niczego.

Uczynił sobie zegar aby mógł być poinformowany o obrotach ziemi w stosunku do słońca, lecz od czasu do czasu potrzebuje sprawdzać akuratność swego zegara według obrotów gwiazd. Otoczony jest niezgłębioną przestrzenią, a ograniczenia jego przewyższają jego zdolność. Nie tylko zdumiony i zakłopotany jest tajemnicami życia, ale nawet trudno mu jest żyć według tego co sam uznaje za sprawiedliwe i dobre. Zaiste tylko ciasna i nieszczerą dusza może być pyszna!

Pycha przejawia się w różnych stopniach, a ci co dotknięci są tą tak zwykłą chorobą, najmniej o tym wiedzą. Fakt że ktoś nie jest wyniosłych oczów, nie udaje przemądrzałego, nie pogardza drugimi rzekomo mniej zacnymi i t. p. — nie dowodzi jeszcze że on nie jest pysznym. Brak tych krańcowych symptomów, nie jest dostateczną podstawą do mniemania, że się jest wolnym od tej choroby.

Przez ściślejsze zbadanie tej sprawy możemy sprawdzić, że upartość często wypływa z pychy, tak samo jak determinacja aby wszystko było po naszymu. Chociaż silna wola jest właściwa, to jednak trzeba upewnić się, że determinacja opiera się na sprawiedliwości i zasadzie, a nie tylko na pragnieniu aby wszystko było po mojemu.

Wrażliwość, czyli skłonność do prędkiego obrażania się, również wypływa z pychy. Tak samo skłonność poniżania drugich rodzi się z pychy, ponieważ czynione to jest najczęściej w tym celu aby ukryć własne słabości, lub też aby robić wrażenie, że się jest lepszym od tego, o którym jest mowa. Pysznymi są również ludzie obłudni; albowiem chcą uchodzić za dobrych w oczach drugich,

podczas gdy postępowanie ich jest godne nagany. Tak więc w tych, jak i w wielu innych sposobach postępowania, pycha może być często obecna, chociaż nie zawsze rozpoznana, z powodu różnego maskowania się.

W świecie pycha jest często powściągnięta zewnętrznie, aby wyglądała bardziej ogładzona i kulturalna, albo też zmuszona jest do tego okolicznościami. Niektórzy lubieliby chlubić się swoją majątnością, lecz nie czynią tego z obawy aby ktoś nie zapytał ich, czy majątność tą zdobyli uczciwie. Inni lubieliby chęcić się swoją znajomością, ale boją się aby dalsze dociekania nie udowodniły, że ich poglądy były niedojrzałe, jeżeli już nie w zupełności mylne. Inni radziby się chwalić swoją wytwórczością lub mądrością, lecz wiedzą, że zepsuli już swoją reputację i stracili u drugich respekt, gdy przy innych okazjach chwalebna ich okazała się próżna, a małość ich widoczna. Zatem z światowego punktu zapatrywania, o pysze możemy mówić, że jest niedorzecznością.

DUCHOWA PYCHA POMIĘDZY CHRZEŚCIJANAMI.

Pycha, która w świecie jest tylko niedorzecznością albo częściową obłudą, jest o wiele ważniejszą sprawą gdy znajduje się pomiędzy ludem Pańskim. Czemu miałoby tak być? Ponieważ ludzie światowi, jak i chrześcijanie z imienia, nie znajdują się obecnie na próbie, tak jak znajdują się prawdziwi ludzie Pańscy. Dla Kościoła, "teraz jest dzień zbawienia", przeto sąd "rozpoczyna się od domu Bożego." — 2 Kor. 6:2; 1 Piotra 4:17.

Chrześcijanin nie ma powodu pysznienia lub chlubienia się czymkolwiek; albowiem nie ma on nic takiego czegoby nie wziął (1 Kor. 4:7). Wszystko co ma, czym jest i cokolwiek spodziewa się mieć, pochodzi od Boga. Bóg ubłogosławił i ubogacił lud Swoj, "wydobył ich z dołu głębokiego i z błota Ignacego", i postawił ich nogi na opoce. Przyodził ich odzieniem zbawienia i przykrył ich "szatą sprawiedliwości". — Ps. 40:2; Izaj. 61:10.

Zaiste, jak określa to Apostół, Bóg "ubłogosławił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w niebieskich rzeczach w Chrystusie". (Ef. 1:3.) Jak niestosownym więc byłoby dla kogoś, który został tak ubłogosławiony od Boga, gdyby następnie chęcił się i pysznił tym co on ma lub czym jest. Chyba tylko człowiek o bardzo słabym lub niezdrowym umyśle mógłby mniemać, że pycha w jakiejkolwiek formie byłaby właściwa u świętych. Wszelka chwała należy się Bogu, przeto w "tym niech się chlubi, kto się chlubi, że rozumie i zna Mię zem Ja jest Pan, który czynię miłosier-

dzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo Mi się to podoba, mówi Pan". — Jer. 9:24.

Pismo święte mówi wyraźnie, że "Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". (1 Piotr 5:5.) Z czego możemy wnosić z właściwością, że w jakim stopniu ktoś z wiernych Pańskich posiada pychę w sobie, w takiej proporcji Bóg sprzeciwia się jemu i w takim też stopniu nie dostępuje łaski, która byłaby jego działem, gdyby miał właściwego ducha pokory. A jakież postępowanie moglibyśmy czynić jako chrześcijanie, gdyby Bóg nam się sprzeciwiał? Pismo daje nam taką odpowiedź: "Bezemnie nic uczynić nie możecie" (Jan. 15:5). Bez Boskiej łaski nie możemy rozwinąć w sobie jakiejkolwiek cnoty, a tym mniej możemy zdziałać coś dobrego lub wartościowego, jeżeli z powodu kryjącej się w naszym sercu pychy, Bóg nam się sprzeciwia. Jeżeli w kim znajduje się jakakolwiek wyniosłość i skłonność do nadymania się, to jawnym jest, że taki nie jest doskonałym w miłości; albowiem "miłość nie wynosi się, ani się nadyma". — 1 Kor. 13:4.

Prawdziwy chrześcijanin napominany jest aby był "pokorą przyozdobiony" — O, jak piękną i miłą jest taka ozdoba wiernych! W przeciwieństwie do tego: jak brzydką i ubogą jest odzież pychy i zarozumiałości. Pokora jest nie tylko piękną odzieżą duchową dla świętych, ale dopomaga również do przykrycia różnych słabości ich upadłej natury. Pycha natomiast jest tak brzydka i niepożądana, że nie chce być rozpoznana taką jaką jest w rzeczywistości, więc często przybiera wzory skromności aby udawać pokorę.

Chrześcijanin powinien nastroić swój umysł i swoje serce aby sprzeciwiać się pysze w jakiejkolwiek formie, bez względu jak małe i nieznaczne mogą być jej objawy. Powinien uczyć się aby dostrzec w sobie pychę w każdej formie, czy jest nią zazdrość, obmowa, upartość, wrażliwość, wyniosłość, zarozumiałość, ambicja, przekór, próżność, obłuda, wyniosłe spojrzenia a nawet wyniosły ton głosu. Kto nauczy się rozeznawać w sobie tego przeciwnika zaraz na wstępie, będzie tym lepiej przygotowany do pokonania i ubicia go zupełnie. Dobrze więc będzie, gdy zauważymy życie niektórych wystawionych nam jako przykład w Piśmie świętym.

Pierwszy charakter jaki nasuwa się nam na umysł, gdy rozmyślamy o pysze, to Lucyfer. Gdy stworzony, był on niezawodnie bardzo pięknym, zapewne przewyższał swoją chwałą wiele innych istot niebieskich. Niestety ta piękność i chwała stały się mu sidłem, jako czytamy: "Podniosło się serce twoje dla piękności twojej, na złość używał

mądrości swojej, dla jasności twojej". (Ezech. 28: 17.) W nim widzimy okropne skutki pychy i grzesznej ambicji. Jak one spaczyły i pokalały jego charakter, gdy zaczął mawiać w sercu swoim: "Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze zgromadzenia, na stronach północnych; wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu". — Izaj. 14: 13, 14.

Zastanówmy się dobrze nad przykładem Lucyfera i zauważmy jak pyszne zamysły jego utorowały drogę do zupełnego spaczenia jego serca. Pycha popchnęła go do innych grzechów, aż doszedł do najgłębszej degradacji i sprzeciwia się Boskiemu miłosierdziu z całej swojej mocy. Upadek Lucyfera powinien być przestrogą dla nas, abyśmy uciekali przed pychą, zniechęcili ją i brzydzili się jej najmniejszym objawem.

PRZYKŁAD Z MOJŻESZA.

W starożytności żył na ziemi mąż świętobliwy, umiłowany od Boga, "najpokorniejszy ze wszystkich ludzi mieszkających na ziemi" (4 Moj. 12: 3). Służył Bogu wiernie przez czterdzieści lat, lecz przy jednej okazji był winien pychy i zarozumiałości. Był to zacny Mojżesz, który na początku swojej kariery był bardzo skromnym i pokornym, lecz u schyłku jego życia nie było mu dozwolonem wejść do Ziemi Obiecanej z powodu jednego czynu zdradzającego pychę.

Przypominamy dane okoliczności. Mojżesz, jako sługa Boży, wyprowadził naród Izraelski z Egiptu, przez Czerwone morze na puszczę, w kierunku ziemi Chananejskiej. Aby dostarczyć ludowi koniecznych potrzeb do życia na pustyni, Mojżesz musiał niekiedy dokonywać pewnych cudów, mocą Bożą. Przy jednej takiej okazji, gdy spragniony lud potrzebował wody, Mojżesz, z polecenia Boga, uderzył laską skałę, z której wytrysnęła woda, ku orzeźwieniu ludu. Mimochodem warto zaznaczyć, jak skała ta pięknie wyobraża Chrystusa, ową duchową Skałę Wieków, która również została uderzona aby dla ludu mogły wypłynąć wody żywota. — 1 Kor. 10: 4; 2 Moj. 17: 1-6.

Kilka lat później, synowie Izraela znowu znaleźli się bez wody na puszczy i spragnieni wołali do Mojżesza. Przy tej okazji Mojżesz miał polecenie aby mówił do skały, aby woda z niej wypłynęła. Lecz zamiast tego, on, oburzony na lud, zawołał: "Izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?" Zamiast mówić do skały, jak było mu rozkazane, Mojżesz uderzył w skałę dwakroć. W tym swoim czynie nieposłuszeństwa on stał się obrazem tych, którzy raz dostąpili wody żywota płynącej z Onej prawdziwej Skały Wieków, lecz, którzy następnie gardzą duchem łaski i uderzają Chrystusa, jakoby

Go ponownie krzyżując, jawnie Go sromocą; podczas gdy Pismo Święte mówi, że "Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera." — Rzym. 6: 9.

Jednakowoż punkt który nas najwięcej interesuje w tej sprawie jest ten, że tak skromny i pokorny charakter jak Mojżesz mógł być tak uniesiony pychą i zarozumiałością, choćby tylko na małą chwilę, że nie poświęcił należycie Boga przed ludem, ale poniekąd wyniósł samego siebie i swoją powagę w dokonywaniu cudów. My również może czasami lubimy wynosić swoją powagę, gdy już przez wiele lat Pan zaszczyca nas przywilejami służenia Jemu i Jego ludowi; bo może i od samego początku byliśmy mniej pokornymi aniżeli był Mojżesz. Jak ostrożnymi powinniśmy być abyśmy nie zaczęli myśleć o sobie, że możemy mieć pewien udział w tej chwale, która należy się tylko Bogu samemu.

Przed tym potknięciem się pychą, widzimy obszerność i piękność Mojżeszowej pokory. Przy pewnej okazji Jozue usłyszał że dwóch młodzieńców Eldat i Medat prorokowali w obozie Izraelskim. Na wieść o tym Jozue zaapelował do Mojżesza: "Panie mój Mojżeszu, zabroń im!" Mojżesz jednak dał Jozuemu taką odpowiedź: "Czemuż im ty zazdrościsz dla mnie? Boże daj, aby wszystek lud Pański prorokował, a iżby dał Pan ducha Swego na nie!" (4 Moj. 11: 27-29.) Gdyby naonczas Mojżesz miał choć odrobinę pychy w swoim sercu to niezawodnie zastosowałby się do rady Jozuego.

Oby wszyscy wierni i poświęceni Panu mieli swoje serca zawsze tak wyćwiczone, wolne od jakiegokolwiek pychy i zazdrości!

PRZYKŁAD Z SAULA.

Inny przykład, jak to umysł pokorny może czasami wynieść się pychą, znajdujemy w Saulu, pierwszym królu Izraelskim. Gdy powiedziane mu było, że Izrael chce jego za króla, Saul rzekł: "Izali ja nie jest syn Jemini z najmniejszego pokolenia Izraelskiego?" (1 Sam. 9: 21.) A kiedy Samuel chciał przedstawić go ludowi i Panu jako króla, nie mógł go przez pewien czas znaleźć, bo "skrył się pomiędzy sprzętem". — 1 Sam. 10: 21, 22.

Nie długo jednak wzięło, a Saul zapomniał o tym i zaczął myśleć, że jest on osobą tak poważną iż może decydować, które przykazania Pańskie mają być wypełnione a które nie. Nie przypomniał sobie o tym, iż był z "najmniejszego pokolenia Izraelskiego", wtedy gdy lud wołał: "Poraził Saul swój tysiąc, ale Dawid swoich dziesięć tysięcy" (1 Sam. 18: 7). Już sama myśl że Dawid, dawniejszy pasterz owiec, był wysławiony jako większy rycerz aniżeli on, była czymś więcej aniżeli ten dumny i arogancki król mógł znieść.

Co się stało z tym poprzednio tak pokornym człowiekiem? Z pewnością zapomniał o swojej małości i niedostateczności. Zapomniał, że tylko dzięki Boskiej działalności przez niego, wysiłki jego mogły być owocne. Zapomniałszy o tym, gotów był pojmować, że wszelkie uznania i chwała należały się jemu. Z tego powodu Samuel był posłany aby przypomnieć Saulowi: "Iżali, gdyś był małym w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń Izraelskich i czyż nie pomazał cię Pan na króla nad Izraelem?" — 1 Sam. 15:7.

My również, jako pomazańcy Pańscy, możemy łatwo zapomnieć o swojej niegodności i gotowiśmy nastawić nasze uszy na słowa pochwały, czy to od braci, czy od innych współbłżnich. Chwalebne dzieło ogłaszania prawdy, a szczególnie gdy w tym dziele mamy powodzenie, może w umyśle naszym prędko rozwinąć wrażenie, że jest to nasze dzieło i że za osiągnięte wyniki, uznanie należy się nam. Jest więc rzeczą bardzo ważną aby pamiętać, że jakiegokolwiek wyniki są w zakresie głoszenia prawdy: "Od Pana się to stało, a jest dziwno w oczach naszych". — Ps. 118:23.

Chociaż wierni Pańscy składają się przeważnie z ludzi skromnych — "skłaniający się do niskich" — Pan jednak czasami wprowadza Swoją lud do pewnych wyróżniających pozycji w Jego służbie, albo do chwalebnych triumfów w chrześcijańskim boju (Rzym. 12:16). Przy takich okazjach wierni Pańscy często potykają się pychą. Wargami swoimi uwielbiają Boga za to co przez nich było uczynione; a w sercach swoich czują, że nareszcie talenta ich zostały zrozumiane i ocenione. Albo też mogą myśleć: "Jestem teraz bohaterem w tym boju, będę więc ogłaszał drugim jak udało mi się pokonać te różne trudności".

ODSTRASZAJĄCY PRZYKŁAD.

Zastanówmy się jeszcze nad jednym mniej znanym charakterem wspomnianym w Piśmie Świętym. Z tego co jest o nim powiedziane możemy wnosić że był to człowiek mądry, którego rady były wysoce cenione przez króla Dawida i przez jego syna Absaloma. Napisane jest że "rada Achitofelowa, którą dawał, była naonczas w takiej wadze, jakoby się kto radził Boga. Takować była wszelka rada Achitofelowa, jako u Dawida tak u Absaloma". — 2 Sam. 16:23.

Z tego wynika, że rady jego były zwykłe ochotnie przyjmowane i wprowadzane w czyn. Gdy więc Absalom podniósł bunt przeciwko władzy swego ojca i w walce przeciwko niemu zaczynał zwyciężać, radził się Achitofela w jaki sposób mógłby jaknajprędzej odnieść zupełne zwycięstwo nad

swoim ojcem. Achitofel radził aby wydał rozkaz zmobilizowania wielkiej armii, któraby gonila Dawida i pokonała jego nieliczną armię, dokąd była słaba i nie dosyć zorganizowana. Absalom jednak udał się jeszcze o poradę do innych radców, którzy orzekli że rada Achitofela nie była dobra i radzili inny sposób postępowania, który Absalomowi spodobał się lepiej. Było to zgodnym z Boską opatrnością, że rada Achitofela została odrzucona; albowiem Pan nie chciał aby niegodziwy Absalom triumfował. — 2 Sam. 17:14.

Punkt który nas najwięcej interesuje jest ten, że gdy Achitofel zauważył, iż rada jego została odrzucona, odczuł taką przykrość i upokorzenie że stracił chęć do życia. On, którego rada była zawsze przyjmowana i wysoko ceniona, został od razu zignorowany i uczucia jego zostały zgniecione. Jego duma i godność nie mogły znieść takiego, jak się jemu zdawało, upokorzenia; więc powiedziane jest dalej iż "rozprawiwszy dom swój, powiesił się". — 2 Sam. 17:23.

Tu znowu możemy zauważyć do jakiej tragedii doprowadzić może pycha, gdy owładnie umysłem i sercem człowieka. Dobrze więc będzie gdy każdy zezaminuje skrupulatnie samego siebie przez takie pytania:

Czy gniewa mnie i obraża, gdy moje rady i sugestie są ignorowane i za nic poczytane?

Czy prędko odpieram oświadczenia, które poniżają moje zdolności lub ośmieszają moją rzekomą dobroć?

Czy czuję się bardzo zaambarasowany gdy inni mniej poważani, mogą odpowiedzieć na pytania, na jakie ja nie jestem w stanie odpowiedzieć zadowalniająco?

Czy oburza mnie gdy ktoś wytyka moje wady lub niedobre czyny?

Czy odczuwam przyjemność i pobudzam drugih do darzenia mnie komplementami i pochwałą?

Czy jestem skory do "usadzenia drugih"?

Czy unikam nagany i nienawidzę instrukcyj, szczególnie gdy te pochodzą od mniej zacnych współbraci?

Czy umniejszam lub ośmieszam czyny drugih osób?

Jeżeli nasze odpowiedzi na niektóre z tych pytań, albo na wszystkie, są przytakujące, to zachodzi potrzeba wniknięcia w siebie, ponieważ znaczy to, że w sercu naszym zakorzenia się pewna miara pychy, która gdy nadal będzie się rozrastać, w zupełności zadławi nasze życie chrześcijańskie.

JESZCZE JEDEN PRZYKŁAD ODSTRASZAJĄCY.

Inny przykład człowieka bardzo pysznego i nadętego znajdujemy w Księdze Estery; a był nim Haman. Był on jednym z zaszczytnych sług medoperskiego króla Aswerusa (prawdopodobnie tego, który w historii znany jest lepiej jako Kserkses — grec. Xerxes). Haman był wywyższony ponad wszystkich książąt na dworze królewskim, tak że wszyscy musieli kłaniać się przed nim. Ma się rozumieć iż to wielce schlebiało jego egoizmowi. Był jednak pewien człowiek nazwiskiem Mardocheusz, który był Izraelitą i ten nie kłaniał się przed Hamanem, ani nie oddawał mu żadnej czci. Haman zapalał wielką złością i nienawiścią ku Mardocheuszowi i jego ziomkom żydom; i zarządził, za zezwoleniem Aswerusa, aby w pewną naznaczoną datę wymordować wszystkich żydów, a dla Mardocheusza kazał zbudować specjalną szubienicę, na której zamierzał go stracić.

Gdy Haman wszedł do króla aby poczynić ostateczne zarządzenia na stracenie Mardocheusza, król powitał go takim pytaniem: "Coby uczynić mężowi temu, którego król chce uczcić?" (Ester. 6:6.) W swej próżnej wyobraźni Haman domyślał się, że król miał jego na myśli i stosownie do tego podał sugestię aby mężowi, którego król chce uczcić, podano szatę królewską i konia, na którym jeździ król, także koronę na głowę jego i najprzedniejsi z książąt niech ogłaszają po całym mieście: "Tak się ma stać mężowi, którego król chce uczcić!"

Ku swemu zatrwożeniu i zmartwieniu, Haman dowiedział się że to Mardocheusz był tym, którego król chciał uczcić; a najboleśniej było dla niego to, że jemu król powierzył ten obowiązek aby wszystkie podane przez niego myśli wprowadził w czyn we wszystkich szczegółach. Tak więc Haman był zmuszony ubrać Mardocheusza po królewsku, wsadzić go na konia na którym król zwykł był jeździć i prowadząc konia z siedzącym nań Mardocheuszem po ulicach miasta, musiał głośno wołać: "Tak się ma stać mężowi, którego król chce uczcić". — Est. 6:11.

Wstyd i upokorzenie przyniotły bardzo biednego Hamana, bo powiedziane jest dalej, że "pokwapił się do domu swojego z żalostí mając głowę nakrytą". Tego, którego on najbardziej nienawidził, zmuszony był uwielbić przed ludem i to przez swoją własną chytrą sugestię. Nie skończyło się jednak na tym, albowiem przy dalszym ułożeniu się onej sprawy, królowa Ester zdemaskowała niegodziwość Hamana przed królem i król, z kolei oburzony, nie uspokoił się prędzej aż Hamana po-

wieszono na szubienicy którą on zbudował dla Mardocheusza.

Tu widzimy koniec do jakiego prowadzi pycha; nie że ona zawsze doprowadzi do przedwczesnej śmierci, ale że ostatecznym jej wynikiem prawie zawsze jest zawód i gorycz duchowa. A jeżeli tak jest z niebożnymi to ile więcej byłoby to prawdą pomiędzy poświęconymi. Co za okropną cenę trzeba zapłacić za pofolgowanie swojej próżności! Możemy być pewni, że nawet najmniejsza nadętość ściąga na nas Boską niełaskę, zasmuca braci z którymi mamy styczność i którzy rozeznawają nasz stan, oraz ograbia nas z naszego radowania się w Panu. Prawdziwie może być powiedziane, że pycha nie ubogaca nas pod żadnym względem, a raczej prowadzi do duchowego ubóstwa, a w końcu do zupełnej ruiny duchowej.

CHŁÓD I PYCHA ZNALEZIONE W LAODYCJI.

Jest ogólnie rozumianem przez uważnych badaczy Słowa Bożego, że Laodycejski okres kościoła jest czasem żniwa, przy końcu obecnego wieku. Poselstwo zaadresowane do tego zboru stosuje się do tych co mienią się być ludem Bożym, których Pan strofuje i napomina do pokuty. Zarzut im dany jest że są letniami, co właściwie jest stanem obojętności i pychy. Jest naprawdę dziwnym, że podczas gdy ten rzekomy lud Pański jest w stanie największego ubóstwa i nędzy, gdy cierpi na duchowe suchoty i na duchową ślepotę, gdy nie ma na sobie szat zbawienia i t. d., z wyniosłością mówi o sobie: "Jestem bogaty, zbogaciłem się i niczego nie potrzebuję". — Obj. 3:17.

Mamy tu dobrą ilustrację tego faktu, że duchowa pycha nie zdaje sobie sprawy ze swej choroby. Trudność polega na tym, że choroba pychy wywiera zabójczy wpływ na sumienie, a to z kolei zaciemnia umysł na Złotą Regułę i na nowe przykazanie — na wyższe prawo miłości. Pycha ubiera i osłania się w taki sposób, że osobie nią dotkniętej zdaje się iż stoi po stronie zasady mądrości i cnoty; stąd, w swej rzekomej sprawiedliwości, pogardza wszelką radą, lekceważy ostrzeżenia drugich i oburza się na tych, którzy mają śmiałość mówić jej, lub ogłędnie dawać do zrozumienia, że jest pyszna. Dokąd ktoś trwa w tym usposobieniu, poddaje się pod wpływy onego przeciwnika coraz więcej, aż wyjdzie poza obręb pomocy, która przychodzi od współczłonków ciała Chrystusowego — "przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje". — Ef. 4:16.

Sumienie jest tą wagą, którą ważymy sprawy podpadające naszej uwadze, czy są one dobre, czy też złe. Waga może być bardzo niedokładna, albo też delikatna i dobrze zrównoważona. Chrześcija-

nin, znajdujący się w szkole Chrystusowej już od dłuższego czasu, powinien mieć tę duchową wagę, czyli sumienie bardzo wrażliwe; i ze Słowa Bożego powinien wyciągać ciężarki, którymi mógłby równoważyć wszelkie kwestje życiowe i decydować właściwie czy one są dobre czy złe. Trwanie w grzechu wytrąca sumienie z równowagi, a szczególnie czyni to grzech duchowej pychy. W takim wypadku nie można nic uczynić, dokąd ta duchowa waga nie zostanie naprawiona.

Rada Pańska do Laodyceńskiego okresu Kościoła zdaje się być szczególnie zastosowana do leczenia chorób duchowych. "Radzę abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty i szaty, abyś był obleczony, żeby się nie okazywała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział". - Obj. 3:18.

Jeżeli chcemy nabyć (kosztem samoofiary) złota niebieskich skarbów, Boskiej natury i odpowiedniego z tym charakteru, na podobieństwo Boskiego, to musimy wprawdzie przejść przez ogniste doświadczenia i próby. Potrzeba nam także aby nasze niedoskonałości i grzechy były przykryte białą szatą sprawiedliwości Chrystusowej. To umożliwia nam społeczność z naszym Ojcem, który jest w niebieszech. Ważną też jest rzeczą, aby oczy swoje zawsze mieć pomazane maścią cichości, poświęcenia i poddania się pod Boską wolę; bo tylko gdy oczy nasze są w taki sposób pomazane, zdołamy wnet rozpoznać zakradanie się pychy i zapobiec jej dal-

szym przewrotnym wpływowi. Właściwe użycie tej duchowej maści powinno pomóc każdemu do odpowiedniego zrównoważenia swego sumienia, aby mogło akuracie ważyć dobro od złego, sprawiedliwości od niesprawiedliwości i prawdę od fałszu.

Tak rozważając i zdając sobie sprawę z tego jak niebezpieczną jest ta duchowa choroba i jak trudną do rozpoznania jej w sobie, nasuwają się pytania: Jak więc możemy ustrzedz się duchowej pychy i jej niedobrego wpływu na nasz charakter? Jak zapobiec nadętości, któraby nie dozwoliła nam wyrobienia doskonałej miłości w naszym sercu?

Jedyną odpowiedzią na te pytania jest: Przez uważne badanie samego siebie. Poświęconym Pańskim przystoi udawać się do Pana każdego poranku z prośbą o Boską mądrość i Jego kierownictwo; następnie, przez cały dzień starać się żyć zgodnie z tą modlitwą. Ponadto, przy schyłku każdego dnia powinniśmy badać samych siebie pod względem tego cośmy w tym dniu czynili i mówili, aby upewnić się czy nasze słowa i czyny były zgodne z naszym ślubem poświęcenia. Kto trwa w tym doświadczeniu i rozsądzaniem samego siebie przed Panem, kto czyni to szczerze i z dobrze rozważonym sumieniem, może ufać że zachowuje samego siebie w miłości Bożej. Każdy taki będzie wzrastał tak w łasce jak i w miłości, i zachowany będzie od popadnięcia w tę fatalną chorobę duchowej pychy.

The Dawn — List. 1952.

Bóg Wybiera Swoje Klejnoty.

"Tedy rozmawiali o tym ci, którzy się boją Pana każdy z bliźnim swoim. I obaczył Pan, a usłyszał, i napisano księgę pamiątki przed obliczem Jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu Jego. Ci będą moimi, mówi Pan zastępów w on dzień, który stworzę jako szczególny skarb". Malachiasz 3:16, 17 (słowa według Lessera).

POKORA jest bardzo ważnym zarysem charakteru w każdym człowieku a szczególnie w chrześcijaninie. Jeżeli chrześcijanin nie posiada pokory i cichości, Pan Bóg nie może go potrzebować, a sam nie może uczynić żadnego postępu. Nie wiemy jakie kto posiada trudności, lecz to jest wiadome, że wszyscy posiadamy niedoskonałości; więc powinniśmy je w sobie zwalczać. Jeżeli byśmy zastosowali się do woli Bożej, to On by nam w tym pomagał.

Jeżeli naszą słabością jest brak pokory, to Pan Bóg będzie ćwiczył nas w tym kierunku i pokaże naszą słabość. Podobnie w braku uprzejmości, lub dobroci. Będąc szorstkimi, niekiedy wypowie się słowo w sposób gburowaty; Pan Bóg wtedy może zesłać nam pewne doświadczenie, które pomoże do rozwinięcia w nas potrzebnego przymiotu charakteru. Zdarza się niekiedy, że jest doświadczana

nasza miłość dla braci, dla naszej rodziny, lub naszych bliźnich. Niekiedy może się zdarzyć że Pan Bóg na pewien czas ukryje Swoje Oblicze przed nami, aby doświadczyć naszej ku Niemu miłości.

Wszystkie te doświadczenia są ku dobremu tym, co Boga miłują, którzy według postanowienia Bożego powołani są. Ci są tymi, którzy pragną przede wszystkim stać się podobnymi obrazowi Syna Bożego. Z takimi też Pan Bóg teraz się liczy.

WIERNI MOGĄ MIEĆ UFNOŚĆ.

Sprawa naszej próby i doświadczenia jako Nowego Stworzenia rozpoczyna się od czasu otrzymania ducha świętego, a kończy się ze śmiercią. Lecz każdy musi się starać by zwyciężył, by miał ufność "zupełność wiary" — Żyd. 10:22.

Gdy zawieramy z Bogiem przymierze (Ps. 50:5), wtedy oddajemy Mu nasz czas, nasze zdol-

ności, wpływ, siłę, wszystko co posiadamy. W zamian Pan Bóg daje nam ducha świętego, Jego Opatrzność czuwa nad nami, daje nam wielkie i kosztowne obietnice odnośnie przyszłości. Jeżeli staramy się postępować śladami Pana naszego Jezusa Chrystusa, wtedy wszystko jest dobrze. Nie potrzebujemy obawiać się niezego. Ktokolwiek złamałby umowę to jedynie z swej własnej strony. Bóg z pewnością dotrzyma Swego przyrzeczenia. — 1 Tes. 5:24.

Tym sposobem możemy mieć ufność według naznaczonych od Boga warunków. Apostoł mówi: "Jeżeliby serce nasze nas nie potępiało, ufanie mamy ku Bogu" (1 Jan. 3:20, 21), lecz jeżeli serce nasze potępia nas, wtedy jest znak że z nami jest źle. Jeżeli nie żyliśmy wiernie, odpowiednio do naszych zdolności, wtedy serce nasze potępia nas, a jeśli potępia serce, Bóg także potępi. To znaczy, że jeżeli chcemy być członkami Jego Kościoła, musimy być bardziej uważnymi i gorliwymi. Musimy badać nasz charakter i starać się, aby rozwijać w sobie niezbędne przymioty potrzebne do osiągnięcia stanowiska w Kościele.

Powinniśmy zapytać samych siebie: Wiele staraliśmy się rozwinąć w sobie owoce ducha: wiarę, cierpliwość braterską, która idzie w parze z miłością? Wtedy powinniśmy sobie powiedzieć: Dziś będę czuwał nad sobą, będę patrzył co czynią moje ręce, jak spędzam mój czas, jakimi są moje słowa, moje myśli. Ktokolwiek ma właściwą miłość dla Boga, i ocenia co On uczynił dla nas i co jeszcze ma uczynić, to zapewne iż takie czuwanie nad myślami, słowami i uczynkami, nie będzie trudną rzeczą. Takie czuwanie będzie zawsze nasuwało nam myśli o Bogu, o Chrystusie i o rzeczach które On przygotował dla tych, którzy Go miłują nade wszystko.

Którzy badają swój charakter są tymi, o których jest wzmianka w naszym tekście. "Którzy się boją Pana, rozmawiali o tym, każdy z bliźnim swoim". Rozmawiają oni przy badaniu Pisma świętego podczas zgromadzania się, lub w domach. Starają się także o różne podręczniki, które Opatrzność im zysła w tych ostatnich czasach i pragną poznać różne części Planu Bożego. Ci odłączają się od ludzi, którzy tylko z imienia są chrześcijaninami a zgromadzają się z takimi, którzy zostali pociągnięci przez znajomość Słowa Bożego. Dlatego teraz oni ze sobą rozmawiają o tych wielkich rzeczach, które im Bóg ukazał. Ci mają społeczność ducha.

Pragnienie społeczności z takimi, co są takich poglądów i tych samych przekonań, nie jest rzeczą niewłaściwą lub samolubną. Ta klasa ludzi szuka społeczności z mającymi charakter podobny do ich charakteru, podobną wiarę w drogocenną Krew

Chrystusa, podobne pojęcie o poświęceniu się, którzy przechodzą podobne doświadczenia, będąc polewanymi przez tegoż Szlifierza diamentów. Zatem rozmowa ich jest prowadzona o rzeczach należących do ich pokoju — o rzeczach, które wypełniają ich serca ponieważ ta klasa szuka najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a w rzeczach ziemskich kontentuje się tym, co im Boska Opatrzność zysła.

KSIEGA PAMIĄTKI.

Kiedy "Pan obaczył, a usłyszał" co ci między sobą rozmawiają, On miał księgę pamiętki napisaną dla nich. Nie mamy rozumieć ażeby Bóg miał coś zapisywać aby nie zapomnąć, lecz to wyrażenie daje do myślenia, że Bóg nie zapomina ich czynów i że On miłuje tę klasę. Bóg miłuje cały świat wielką dobrocią Swoją, lecz posiada szczególną miłość dla prawdziwego Kościoła, dla tych, którzy w ciągu wieku Ewangelii zupełnie się Jemu oddali i poświęcili. Do takich Pan Jezus się odzywa: "Sam Ojciec miłuje was". Ci są Mu drogimi jako żrenice oka. — Jan. 3:16; 16:27; Zachar. 2:8.

Ta księga pamiętki była dla tych, którzy myśleli o imieniu Jego. W dawnych czasach imię miało oznaczać tyle, co charakter. Dawnymi czasy ludzie bardzo zważali na imię jakie mają komu dać, by odpowiadało do charakteru osoby, która to imię posiadała. Naprzykład: Naszego Pana nazwano Jezus, ponieważ On miał zbawić lud Swoj od grzechów (Mat. 1:21). Jezus znaczy Zbawiciel. Imię Boże oznacza Jego charakter, chwalebny w sprawiedliwości.

Nie wiele jest ludzi, którzyby zastanawiali się nad wzniosłym charakterem Boga. Przez długie wieki religijni nauczyciele opisywali charakter Boga w taki sposób, że nie było pożądanym dla nikogo nad tym rozmyślać. Dla wielu imię Boże Jehowa przedstawia się, iż to jest Osoba wielkiej mocy, której trzeba się bać i przed nią drzeć, bo może oddać człowieka na pastwę złym duchom. Takim był przedstawiony Bóg zamiast Tego, którego można miłować z powodu Jego wielkiej miłości dla wszystkich Swoich stworzeń.

Z dziećmi Bożymi dzieje się inaczej. One miłują Boga i mają przyjemność zastanawiać się i badać Jego charakter i rozmyślać o wielkiej dla nich miłości. Starają się usilnie przypodobać swój charakter do ich Ojca, który jest w Niebiesiech, dlatego On im objawia Swoj charakter coraz więcej, w całej Jego objętości i wielkości o Jego cudownej miłości i dlatego pragną oni wiedzieć jeszcze więcej o Nim.

Z czasem i świat dojdzie do poznania cudownego charakteru Boga i Jego Planu względem

ludzi. Światłość znajomości Boga napełni całą ziemię (Izajasz 11:9; Abakuk 2:14). Lecz Kościół Chrystusowy otrzymuje tę znajomość teraz. Przystępując do rodziny Bożej wступujemy do szkoły Chrystusowej a On uczy nas tych wszystkich potrzebnych rzeczy, napisanych w Piśmie Świętym, dla naszego zbudowania, na których końcu wieków przyszedł, w tym celu, abyśmy znając Go mogli być przygotowani do chwalebnego dziedzictwa z Chrystusem Jezusem, naszym Panem i Głową. — 1 Kor. 10:11; Kol. 1:12.

BOSKIE DROGIE KLEJNOTY.

Obietnicą Bożą dla tej klasy, która się Go boi (czci) i rozpamiętywa o imieniu Jego jest, że oni będą Jego, w on Dzień, gdy On stworzy (uczyni) Swoje klejnoty (skarby). Jak człowiek ceni klejnoty, tak Pan Bóg dba o Swoją lud. Człowiek, który przygotowuje drogie kamienie, patrzy aby one były dobrze oszlifowane i wypolerowane, a następnie oprawione. One nie wyglądałyby tak dobrze gdyby nie były oprawione, a oprawa wiele się przyczynia do ozdoby klejnotu. W teraźniejszym czasie Bóg oszlifowuje i poleruje Swoje klejnoty. Najpierwszym i największym z tych klejnotów był Pan nasz Jezus Chrystus.

Dwunastu apostołów byli dwunastoma wielkimi kamieniami, pięknie oszlifowanymi. W ciągu wieku Ewangelii, różnej wielkości kamienie były znalezione i obrobione. Teraz następuje czas do oprawienia tych klejnotów, i to nastąpi przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Z tych klejnotów, oprawionych w złoto Boskiej natury, Pan Bóg uczyni wspaniałą koronę. Czy On ma nosić tę koronę? O nie! Jehowa nie potrzebuje korony, by dodawała wspaniałości Jego Osobie. Do tej klasy prorok Izajasz mówi: "Bę-

dziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej, i koroną królestwa w ręce Boga twego" (Izajasz 62:3). Kościół będzie w ręce Boga naszego, aby był wystawiony aniołom i ludziom, jako przedmiot godzien podziwienia, którego Bóg uczynił.

W przygotowaniu tych klejnotów Bóg nie używał siły. Pierwotnie byli to biedni synowie i córki Adama. Bóg nie zmuszał ich by opuszczali dom ojca swego, lecz jedynie prowadził ich przez Swojego ducha, i przez wielkie i kosztowne obietnice zawarte w Jego słowie. Ostatecznie będą oni jako diament czystej wody — czysty, bez plamy. Mają być w miłości, bez wady przed Bogiem; doskonała miłość nie tylko odrzuca bojaźń, lecz także samolubstwo, zawziętość, złe podejrzenia, oszczerstwa, pychę i t. p. Zastanawiając się codziennie nad charakterem Boskim, Jego dobrocią, nieskończonością, Jego planem i miłością ci poznawają Go coraz więcej i dochodzą do większego pojęcia o Jego wielkiej i wspaniałej doskonałości. Tym sposobem, oni się stopniowo zmieniają i przypodobywają do Jego charakteru — "przechodzą z chwały w chwałę". — 2 Kor. 3:16.

Przeto jako prawdziwi Synowie Boży pamiętajmy na ważność uczciwości — na wewnętrzną Prawdę — gdy się zbieramy na badanie Słowa Bożego, i by pomagać jeden drugiemu jako członkowie Ciała Chrystusowego. "Niech nic się nie dzieje przez zawiść i próżną chwałę", lecz niech każdy uznaje drugiego za wyższego i świętszego od siebie, starając się, na ile to możebne, dopatrywać się w każdym to co jest dobrego, co szlachetnego, prawdziwego; niech każdy pilnuje swego własnego serca, i pamięta na swoje słabości i wady. Tym sposobem osobista pokora i braterska miłość utrzyma pokój i pomoże do rozwoju w znajomości rzeczy Bożych.

Kaz.

BUNT ABSALOMA.

Lekcja z drugiej Księgi Samuelowej 15:1-12.

Złoty tekst: — "Czcij ojca twego i matkę twoją, aby przydłużone były dni twoje na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie". — 2 Moj. 20:12.

W biblijnym opisie o rokoszu, czyli buncie Absaloma, umysły poważne znaleźć mogą kilka ważnych lekcji. (1) Przedewszystkim w postępowaniu Absaloma zauważyć można brak poszanowania dla rodziców. Doświadczenia i mądrość starszych osób są dla młodego dobrą ochroną, szczególnie gdy połączone są z miłością rodzicielską, która zawsze pragnie dobra dla dzieci, ochrania ich od różnych bolączek życiowych, które rodzice poznali przez doświadczenie lub obserwację.

Młodzież, niestety! zbyt często odrzuca tę od Boga przygotowaną i zalecaną ochronę, aż dopiero z czasem poznaje swoją niemądrość przez gorzkie doświadczenia. Młodzieńcza ambicja z natury rzeczy maluje dla siebie chwalebną przyszłość i odważnie, niepomahowanie, niemądrze rzuca się do nowych pomysłów, marząc o powodzeniu, aż dopiero z czasem piękne te marzenia nikną przed surową rzeczywistością życia.

Tak sprawa się miała z Absalomem i tak ona się ma z każdą młodą osobą, która lekcyważy Boskie przykazanie: "Czcij ojca twego i matkę twoją". Paweł apostoł, zgodnie z tym przykazaniem również radzi: "Dziatki posłuszni bądźcie rodzi-

com" (Kol. 3:20). Obowiązek czczenia rodziców sięga jednak dalej aniżeli obowiązek posłuszeństwa, który ogranicza się tylko do dzieciństwa a nie do wieku dojrzałego; gdy zaś obowiązek czczenia, czyli odpowiedniego szacunku i poważania dla rodziców, trwa od kolebki aż do grobu. A gdy już ostatnia cześć jest oddana martwym zwłokom rodziców, oni wciąż jeszcze powinni zajmować zaszczytne miejsce w pamięci swoich dzieci. Nic tak nie upiększa charakteru młodego człowieka jak okazywanie odpowiedniego szacunku dla ludzi dojrzałych, a szczególnie dla starców. "Przed człowiekiem sędziwym powstań, a czcij osobę starego" — mówi Boski zakon. — 3 Moj. 19:32.

(2) W Absalomie widzimy również lekceważenie Boga ojców jego, co zresztą było naturalnym wynikiem jego braku poszanowania dla ojca. On w zupełności zlekceważył ten fakt, że królestwo na którego stolicy zasiadał jego ojciec, było królestwem Boga i że sam Bóg umieszczał na tronie tych, których On chciał. Zatem młodzieńcza ambicja Absaloma spiskowała nie tylko przeciwko jego ojcu Dawidowi, ale i przeciwko Bogu, z którego polecenia Dawid był pomazany na króla i który również zapewnił utwierdzić stolicę jego i wskazać kto miał być następcą po Dawidzie i t. d. Podnosząc ten bunt Absalom widocznie ludził się tą zwodniczą myślą, że sprytem swoim pokona nie tylko swego ojca, ale i Boga Jehowę. Jak próżną i głupią była ta ambicja! A jednak wielu powtarza tę głupotę i mało jest synów ludzkich którzy zdają sobie sprawę z tego jak nieudolne i słabe jest ludzkie ramię podnoszące się przeciwko Wszechmocnemu.

Przewrotność Absaloma.

(3) Spostrzegamy jak polityczna intryga podeşła serca ludu i sprawie Absaloma dała chwilowe powodzenie, tak że "stało się sprzysiężenie wielkie, a lud się schodził i przybywało go Absalomowi". Każdy jednak stopień powodzenia wznosił młodego Absaloma do tej wysokości, z której ostatecznie on musiał być strącony. Podobnie sprawa się ma z chwilowym powodzeniem każdego złego pomysłu, owo tak wielce pożądane wyniesienie czyni tylko późniejszy upadek tym większym i boleśniejszym. Z tego punktu zapatrywania jawnym jest, że najlepszą przyjaźnią i przysługą wobec błędzającego jest rezolutne, mądre i taktowne sprzeciwianie się jemu. Taka przyjaźń nie da się pokonać pochlebstwem ani polityczną chytrością. Jest ona jednak mało kiedy oceniona (z wyjątkiem Tego, który czyta serca), chociaż czasami odwraca grzesznika od jego błędnej drogi i zachowuje duszę od śmierci. Aby taką przysługę komuś wyświadczyć potrzebna jest wielka trzeźwość, cierpliwość, wiara, nadzieja

i miłość; a szczególnie w zabiegach aby dopomóc współczłonkowi ciała Chrystusowego. Członkowie tegoż ciała znajdują się obecnie na próbie wiecznego żywota, więc poważne zboczenie któregośkolwiek z tych, odrzuciłoby go od łaski Bożej.

(4) Możemy jeszcze zauważyć jak zło rozwija się i idzie w coraz gorsze — jak grzech niewdzięczności i lekceważenia ojca pobudził Absaloma do buntu przeciw ojcu a wreszcie przeciwko Bogu, a to znowu doprowadziło go do politycznej intrygi, do schlebiania ludowi i do kłamstwa, a w końcu do otwartego spisku, co było jawną zdradą tak wobec króla, jak i wobec Boga. We wszystkim tym Absalom podsyczał w sobie owego ducha wyniosłego, który przychodzi przed upadkiem.

Lekcja dla rodziców.

Obserwując zły sposób postępowania Absaloma i lekcje jakie z tego mogą wypływać dla młodzieży, można w tym wszystkim dopatrzyć się pewnej nauki także i dla rodziców. Przykład Dawida dla swoich dzieci nie był ze wszystkim dobry. Grzechy popełniane w młodości, a także w późniejszych jego latach, zaczęły przynosić swoje szkodliwe owoce. Dawid nie tylko że pogwałcił zakon Boży przez powiększanie liczby swoich żon (5 Moj. 17:14-17), ale jeszcze dodał przestępstwo pojmania żon pogańskich. Matką Absaloma była córka pogańskiego króla Talmi, króla Gasur w Syrii; a dzieci takiego domu poligamicznego, chowane przez swoje matki a bez dozoru ojca, pozbawione były opieki i wpływów ojca prawie zupełnie. Zatem Absalom wychowany był pod wpływem pogańskiej matki i widocznie miał mało poważania tak dla swego ojca, jak i dla prawdziwego Boga.

Grzech Amnona, za który Absalom zabił swego brata, zasługiwał na karę; lecz Dawid, pomnąc na podobny własny grzech z żoną Uriaszową, nie ukarał Amnona. Przestępstwo jego niezawodnie zasmuciło i zmartwiło Dawida, uprzytomniło mu jego przeszłość i dało mu do myślenia, że jest to może kara za jego dawne grzechy; lecz pamiętając o swej własnej przeszłej głupocie, jak mógł on ukarać przestępcę Amnona?

Bratobójstwo Absaloma ponieważ usprawiedliwione.

Bez względu ile samolubnej ambicji i osobistej nienawiści mieszało się z oburzeniem Absaloma, jego zabicie Amnona, z zemsty za jego zbrodnię gwałtu na jego siostrze Tamarze, było legalną pomstą; albowiem przepisana karą za podobne przestępstwo była śmierć. Dla Dawida, który miłował wszystkie swoje dzieci, było to ciosem bardzo bolesnym; stąd Absalom, z bojaźni przed oburzeniem

ojca swego, uciekł do swego dziadka (ze strony matki), gdzie pozostawał przez trzy lata, niepojednany ze swym ojcem, w nieprzyjaznych warunkach pogańskiego dworu i niezawodnie w poczuciu swojej krzywdy; albowiem mszcząc się za gwałt zadany jego siostrze, on wykonał to co nakazywał zakon (5 Moj. 27:22; 3 Moj. 20:17). Znajdując się w tym samowolnym wygnaniu, Absalom niezawodnie wyolbrzymiał w umyśle swoim tę swoją krzywdę, a także wady i słabości swojego ojca. Nie dziw że w końcu plan buntu rozwinął się w jego umyśle i sercu; albowiem nie mając żadnej wiadomości ani wezwania od swojego ojca, jak on mógł wiedzieć o tęsknocie jego serca? A chociaż po trzech latach dozwołonym mu było powrócić do kraju, to jednak przez dwa lata jeszcze nie było mu dozwołonym oglądać oblicza królewskiego, ani odczuć jego miłości.

Nie powinno więc nas za bardzo dziwić, że te pięcioletnie doświadczenia Absaloma utwierdziły w umyśle jego to przekonanie, że jego ojciec nie miłuje go już więcej, ani dba o jego dobro; a to uczucie doprowadziło go do zlekceważenia królewskiego autorytetu swojego ojca, a w swojej ambicji i zarozumiałości zignorował także Boski autorytet.

Stanowisko Dawida wobec syna Absaloma było znaczną omyłką ze strony Dawida. Z pewnością że zrozumienie tej omyłki później, tym więcej pogłębiło jego boleść, kiedy z płaczem lamentował: "Synu mój Absalomie! obym ja był umarł miasto ciebie! Absalomie synu mój, synu mój!" (2 Sam. 18:33.) Przez pięć lat Dawid dozwalał zawziętej stronie jego natury ukrywać jego lepsze uczucia. A nie tylko to, ale przez ten cały czas on zaniedbał sposobności wywierania lepszych wpływów na swego syna, a w czasie gdy on ich najwięcej potrzebował, pozostawił go w otoczeniu i pod wpływem kraju pogańskiego. Było to za wielką ceną za jego oburzenie, a przez wzgląd na najwyższe dobro jego syna, było niemądrą taktyką.

A jednak ta omyłka Dawida jest bardzo często powtarzana przez ojców. Wielu z nich zapomina o wielkich pokusach i próbach jakie zagrażają niedoświadczonej młodzieży i nie okazują dosyć wyrozumiałości, cierpliwości i zainteresowania w młodych. Dobrotliwe, miłujące i rozumne ćwiczenie pozostanie z synem nawet gdy ten już dojdzie do dojrzałości i rady takich rodziców będą poważane nawet gdy już ich rodzicielski autorytet przemienie.

Rodzicielska troskliwość mocą ku dobremu.

W żadnym może czasie nie zagraża młodemu tyle niebezpieczeństwa jak wtedy gdy on opuszcza gniazdo domowe i próbuje swoich własnych skrzydeł i własnego szczęścia. I gdy wtedy, czy to syn, czy córka, czują nad sobą błogosławieństwo ojca i matki, gdy niepowodzenia i nieszczęścia napotykane w surowym świecie rozbudzają sympatię, modlitwę i miłujące współczucie w rodzicach, gdy dom rodzicielski może być odczuty jako ucieczka od nagłych nieszczęść, jeżeli dziecko czuje, że miłość rodziców umie i jest gotowa koić silne uderzenia z zewnątrz, o jak wielką jest to mocą ku dobremu. Niemądrym jest ten ojciec, który dozwala aby jego duma, powaga lub oburzenie miały wstrzymywać go długo od przywilejów jego stanowiska błogosławieństwa dla jego potomstwa.

Rodzice powinni korzystać z tej lekcji aby to gorzkie lamentowanie Dawida po Absalomie — dla którego trochę więcej dobroci, cierpliwości, miłującej dorady i sympatii ze strony ojca mogły być ochroną od jego upadku — nie było ich udziałem. A we wszystkich sprawach życia uważajmy na to aby miłość nie tylko istniała, ale aby była rozumnie i wyraźnie objawiana.

W wierszu siódmym słowie "czterdzieści" widocznie powinno być "cztery". Mniemanym jest że omyłka ta zakradła się kiedyś przy przepisywaniu.

W. T. 2024—1896.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Opis Ziemi Świętej. — Różne formy rządów.

Sędziowie. — Ze śmiercią Jozuego, naród Izraelski utracił wspólnego, naczelnego zwierzchnika. I znowu starsi sami, podobnie jak i w czasach patriarchalnych, zarządzili poszczególnymi pokoleniami. Niezadługo jednak wkradło się do niektórych pokoleń bałwochwalstwo chananejskie, a przez to i łączność narodowa pomiędzy Izraelitami zaczęła słabnąć, bo rozrywać się zaczął najmocniejszy węzeł, którym była religia prawdziwa. To też, jako karę i środek do opamiętania ludu wybranego, Bóg do-

puszczał, że sąsiedzi, zwłaszcza bitni Filistynowie, niejednokrotnie zdobywali pewne dzielnice Palestyny, pustoszyli je i naród ciemnili. W takich warunkach naród Izraelski, przynajmniej na jakiś czas, żałował swoich błędów, jednoczył się wobec wspólnego niebezpieczeństwa i przy Boskiej pomocy znowu wybijał się z pod jarzma wrogów.

Wielką w tych czasach odgrywali rolę mężowie opatrnościowi, których Biblia pospolicie nazywa Sędziami (hebr. Szofetim). Jednych z tych, a mianowicie: Otoniela, Aoda, Deborę (z Barakiem),

Gedeona i Samsona, Bóg sam w nadzwyczajnych wypadkach bezpośrednio powoływał i dawał im misję; innych zaś wybierali sami Izraelczycy i to nie zawsze w czasie jakiegoś najścia nieprzyjaciół. Zadaniem sędziów było już to wydzwignięcie narodu z niewoli, już to rządzenie ludem i sprawowanie sądów.

Stanowienie jednak nowych praw i nakładanie podatków przekraczało zakres władzy sędziów Izraelskich. Nie wszystkich też sędziów władza rozciągała się na cały naród. Barak n. p. zarządzał pokoleniem Zabulona i Neftalego; Gedeon — Zabulona, Neftalego, Manassesa i Asera; Jefte — Rubena i Manassesa. Po większej części sędziowie urząd swój piastowali przez całe życie. Nie przysługiwały sędziom żadne oznaki szczególne ich władzy; nie otaczali się oni żadnymi dworami; nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia (chyba tylko dary dobrowolne składane przez wdzięczność) i godność ich nie była dziedziczna. Samuel, ostatni Sędzia, posiadał najrozleglejszą władzę ze wszystkich Sędziów; był on, podobnie jak Mojżesz, najwyższym pośrednikiem między Bogiem a ludem wybranym. Wszystkich Sędziów było szesnastu. Imiona ich: Otoniel, Aod, Samgar, Debora (prorokini) i Barak, Gedeon, Abimelech, Tola, Jair, Jefte, Alesan, Achialon, Abdon, Samson, Heli (arcykapłan), Samuel.

Ustanowienie królestwa. Widząc podeszły wiek Samuela, Hebrajczycy wysłali do niego starszyznę z żądaniem aby obrał im króla. Pobudką do takiego żądania był brak ufności ku królowi — Bogu. Zdawało się Hebrajczykom że ten środek zewnętrzny będzie dla nich najlepszym zabezpieczeniem przeciw nieprzyjaciołom. Wobec takiego uśposobienia ludu, Samuel początkowo wzbraniał się i nie chciał uleść żądaniom starszyny. Później jednak, otrzymawszy od Boga rozkaz aby nie opierał się dłużej, namaścił, czyli pomazał na króla Saula, z pokolenia Benjamina. Naród zebrany w Masfie, wybór Saula uznał i w ten sposób urząd Sędziów ustąpił godności królewskiej. Królestwo z widzialnym królem u władzy, nie było w zasadzie przeciwne Zakonowi Mojżeszowemu. Sam Mojżesz przewidywał, że ta forma rządu będzie z czasem wprowadzona. To też wydał prawa pełne głębokiej roztropności, dotyczące obioru królów i ich stanowiska (5 Moj. 17:14-20). Co więcej, królestwo leżało w samym przeznaczeniu ludu Hebrajskiego, bo było już przedmiotem obietnic dawanym Patriarchom (por. 1 Moj. 17:6, 16; 35:11); w prorocztwie Jakuba zaś (1 Moj. 49:10), szczytem wszystkich błogosławieństw jest świetne, wieczne królestwo Judy. U późniejszych proroków instytucja ta występuje jako figura królestwa Mesjanicznego, czyli Chrystusowego. Przy tej zmianie formy rządu, Bóg nie

przestał być właściwym królem ludu Hebrajskiego, a król widzialny był tylko Jego zastępcą, jakoby wicekrólem.

Władza królewska. Władza królów hebrajskich była monarchiczna, ale nie bezwzględna, ani despotyczna. Stanowisko ich względem Zakonu i Boga zostało należycie określone przez Mojżesza. W 5 Moj. 17:18-20 czytamy: "Gdy usiądzie (król) na stolicy królestwa swego, przepisze sobie ten powtórzony zakon w księgi od kapłanów i Lewitów. I będzie go miał przy sobie a będzie go czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga swego i aby przestrzegał wszystkich słów zakonu tego i ustaw tych, a czynił je; aby nie podniosło się serce jego nad bracią jego, i żeby się nie unosiło od tego przykazania na prawo ani na lewo, aby długo żył na królestwie swoim, on i synowie jego w pośrodku Izraela.

Widzimy więc, że zakon Mojżeszowy miał być normą dla królów Izraelskich w ich urzędach. Nadto, jakby posłańcy od Boga, czuwali nad królami prorocy, ogłaszając im wolę Bożą, służąc swoją radą, a w razie potrzeby, karcąc ich i przestrzegając. Niemalże wpływ na królów wywierali też najwyżsi kapłani, starsi w narodzie i wodzowie wojskowi. Mimo to wszystko, król hebrajski miał władzę najwyższą. Mógł on stanowić nowe prawa dodatkowe, co przekraczało zakres władzy sędziowskiej; wykonywał najwyższą władzę sądową; decydował o wojnie i pokoju i zwykle sam był wodzem podczas wojny; uważano króla za opiekuna i obrońcę religii i kultu. Odpowiedzialny za swoje czyny, król był tylko przed Bogiem.

MYŚLI I ZDANIA.

Nie pragnij tego co jest nie twoje,
Pożądliwość wzbudza niepokoje.

Uszlachetniaj umysł należycie,
By nie żyć w głupocie przez całe życie.

Idąc przez życie prostą drogą nieustannie
Miej ufność w Bogu, Bóg cię wysłucha i pocieszy,
W potrzebie z pomocą ci pośpieszy.

Człowiek dobry jest przez dobrych kochany
A przez ludzi złych jest poniewierany.

Miłujcie Boga, niektórzy wołają,
A oni sami Boga nie kochają.

Zła myśl to zegar, który przybliży ci
godzinę nieszczęścia.

Myszącym pod Rozwagę

MĄDROŚĆ W POŁĄCZENIU ZE SKROMNOŚCIĄ.

W przypowieściach Salomonowych wystawiona jest w kilku miejscach, mądrość. Zauważyliśmy w poprzednim rozważaniu, że tym którzy właściwą mądrością pogardzają, zapowiedziane są różne karania; gdy zaś tym co jej nabywają i nią się powodują, obiecane są błogosławieństwa, powodzenie i sława. Naprzykład, w rozdziale trzecim czytamy: "Błogosławiony człowiek, który znajduje mądrość . . . bo lepiej nią kupczyć, niżeli kupczyć srebrem; owszem pożyteczniejszy nad złoto dochód jej. Droższa jest nad perły, a wszystkie najmilsze rzeczy człowieka nie zrównają się z nią. Przedłużenie dni w prawicy jej, a w lewicy jej bogactwa i zacność. Drogi jej drogi rozkoszne, a wszystkie ścieżki jej spokojne. Drzewem żywota jest tym, którzy się jej chwycili, a którzy się jej trzymają są błogosławionymi". — Wiersze 13-18.

Jak pięknym i jak prawdziwym jest to określenie prawdziwej mądrości! Jakiegokolwiek sprawy lub przedsięwzięcia, aby mogły mieć powodzenie i przynosić korzyści, muszą być mądrze obmyślane i umiejętnie sprawowane. Wiele potężnych i bogatych przedsięwzięć zbankrutowało jedynie z braku mądrej administracji. Statystyka wykazuje również że około 80 procent nowych przedsięwzięć handlowych i przemysłowych w Stanach Zjednoczonych upada w stosunkowo krótkim czasie, nie tyle z braku kapitału, ile z braku doświadczenia i mądrego kierownictwa. Zaiste lepiej jest kupczyć mądrością, aniżeli srebrem; owszem pożyteczniejszy nad złoto dochód jej!

A jednak ten sam mądry pisarz, w tym samym rozdziale, czyni takie ostrzeżenia: "Na rozumie twoim nie polegaj", oraz: "Nie bądź mądrym sam u siebie" (Wiersze 5 i 7). Jest to przestroga przed zarozumiało-

ścią, która u ludzi tego świata, bardzo często idzie w parze z ziemską mądrością i uczonością. Wiedzieć nam trzeba, że prawdziwa mądrość (według Boga), nie jest tym samym co znajomość, wiedza lub uczoność. Człowiek może posiadać wysokie wykształcenie i rozległą znajomość we wszystkich zakresach wiedzy, lecz jeżeli jest "mądrym sam u siebie" i jedynie "na rozumie swoim polega" (czyli jest zarozumiałym, wyniosłym i niewierzącym w Boga), to prawdziwej mądrości wcale nie posiada, bez względu za jak mądrego uchodzi przed światem.

Logicznym jest biblijne orzeczenie, iż początkiem (prawdziwej) mądrości jest bojaźń Pańska, czyli wiara w Boga i najwyższa cześć dla Niego (Przyp. Sal. 9:10). Kto tego początku, czyli zdrowego podłoża mądrości nie posiada, a nabędzie wiedzę przez szkolenie lub badanie, popada w pychę, zarozumiałość, wyniosłość i niewiarę, a często też w różne niedorzeczne pojęcia i szkodliwe praktyki.

U poświęconego chrześcijanina, skromność powinna być główną cechą mądrości, jak to poucza apostoł Paweł gdy mówi: "Aby żaden nie rozumiał o sobie więcej aniżeli potrzeba rozumieć, ale żeby o sobie rozumiał skromnie, jako komu Bóg udzielił w miarę wiary" (Rzym. 12:3). Podobną myśl wyraża Św. Jakub: "Jeżeli kto jest mądry i umiejętny między wami, niech pokaże dobrym obcowaniem uczynki swoje, w mądrej cichości" (Jak. 3:13). Zatem — "Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie swoim nie polegaj. We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje. Nie bądź mądrym sam u siebie, ale się bój Pana i odstęp od złego". — Błogosławiony człowiek który znajduje (taką) mądrość. — Przyp. Sal. 3:5-13.

Odezwa do Zgromadzeń w Stanach Zjednoczonych.

Niniejszym przypominamy braciom i zgromadzeniom o pewnej uchwale, jaka zapadła przeszło trzy lata temu, czyli na konwencji generalnej w Chicago w roku 1949. Ogół zebranych na tej konwencji braci i siostr zalecił i upoważnił zarząd pracy międzyzborowej, aby z porozumieniem poszczególnych zgromadzeń i braci mówców, zgromadzenia były od czasu do czasu obsługiwane przez pozamiejscowych braci mówców, i aby zawiadomienia o takich wizytach mówców w danych zgromadzeniach były podawane w Straży jakiś czas naprzód.

Nie dotyczyło to obsługi braci pielgrzymów, czyli takich, kiedy brat mówca wyjedzie na pewien czas, aby kolejno odwiedzać zgromadzenia i służyć Słowem Bożym. Uchwała ta proponowała pewnym zgromadzeniom (to jest tym któreby sobie tego życzyły) obsługę przez braci mówców z innych zgromadzeń, na zebraniach niedzielnych, czy to raz na miesiąc, raz na kwartał, czy jakkolwiek dane zgromadzenie życzyłoby sobie takiego pozamiejscowego brata mówcę.

W kilku zgromadzeniach w stanach Illinois, Wisconsin, Michigan i Indiana, czyli w niezbyt wielkim od-

daleniu od miasta Chicago taka wymiana mówców na niektórych zebraniach niedzielnych praktykowana była już od kilku lat. Wspomniana powyżej uchwała proponowała podobną obsługę także i innym zgromadzeniom, gdziekolwiek byłoby to możliwym i pożądanem. Celem tej uchwały było aby bracia i zgromadzenia były tym więcej utwierdzane w Słowie Bożym i w różnych owych Duchu świętego. Poniżej powtarzamy pewne wyjątki z tego, co o tej sprawie było podane w Straży nr. 11 (listopad) w roku 1949:

"Zaznaczamy, że zgromadzenia, które dotąd były w taki sposób obsługiwane, same prosiły o taką obsługę, raz na miesiąc, raz na dwa miesiące lub jakkolwiek. Uchwała ta proponuje podobną współpracę nie tylko w okolicy Chicago, ale wszędzie gdzie znajdują się zgromadzenia Badaczy Pisma Św. lub sympatycy Prawdy, i gdzie w niezbyt wielkim oddaleniu znajdują się bracia (lub choćby tylko jeden brat), sposobni do przemawiania, obrani starszymi w swoim zgromadzeniu. Rozkład mówców i zgromadzeń tak obsługiwanych byłby podawany naprzód w Straży, głównie w tym celu, aby czy-

telnicy z pobliskich okolic, dowiedziawszy się przez Straż o wizycie brata mówcy w danej miejscowości, mogli (o ile by chcieli) także tam się udać i skorzystać z usługi danego brata.

"Prosimy zauważyć, że jest to tylko propozycja, a nie reguła. Zatem będzie ona zastosowana tylko do takich zgromadzeń i braci, którzy wyrażą swoje życzenie współdziałania w tym względzie i nam o tym napiszą. Bracia i siostry w pewnych okręgach najlepiej znają którzy bracia są starszymi i mówcami w pobliskich zgromadzeniach i których usługa byłaby pożądana również u nich. Niechaj więc poszczególne zgromadzenia wezmą to pod rozwagę i o ile oświadczą się za tą sprawą, to sekretarze danych zgromadzeń niech nam napiszą odpowiedzi na następujące zapytania:

"Czy bracia i siostry życzą usługi mówcy lub mówców z innych miast? (2) Jeżeli tak, to jak często? — co miesiąc, co dwa miesiące, czy jakkolwiek. (3) Którego brata lub braci wizyta byłaby im, ich zdaniem, najkorzystniejsza? Następnie podać adres i czas niedzielnych zebrania danego zgromadzenia, oraz adresy tych braci mówców w danym okręgu, których wizyty od czasu do czasu bracia i siostry życzyliby sobie.

"Po otrzymaniu tych informacji od zgromadzeń, skomunikowalibyśmy się z danymi braćmi mówcami, i o ile oni mogliby przychylić się do tych życzeń zboru lub zborów okolicznych i od czasu do czasu odwiedzać takowe, niedzielami, to rozkład ich wizyt w poszczególnych miejscowościach byłby umieszczony w Straży, zwykle miesiąc lub więcej naprzód.

"Powinno być zrozumianem, że bracia i siostry mogą pożądać takich usług tylko od tych braci mówców, którym możliwem byłoby przyjechać, usłużyć i na poniedziałek wrócić do ich obowiązków, czyli tych, co zamieszkują w niezbyt wielkim oddaleniu. Co do kosztów podróży danych braci mówców, to o ile zgromadzenie żądające takiej usługi stać na to, mogłoby podróże tym mówcom opłacić; którym zgromadzeniom byłoby to za trudno, niech się tym nie kępują, ale niech to zaznacza w liście, a koszt podróży posyłanych do nich braci mówców, będą pokryte z kasy międzyzborowej".

Przypominamy o tej uchwale dla informacji tak zgromadzeń, jak i braci w zarządzie pracy międzyzborowej, którzy chcieliby dowiedzieć się czy usługa ta ma być nadal prowadzona, i czy jest przez zgromadzenia pożądana. Być może iż usługa niektórych braci mówców posyłanych do pewnych zgromadzeń nie była w ich ocenie tak budującą, jakby się spodziewali, albo też zachodziły jakie inne trudności w połączeniu z tą sprawą. Celem niniejszej odezwy jest więc, aby braci i zgromadzenia pobudzić do poważnego rozważenia i szczerego wypowiedzenia się w tej sprawie. Niechaj słudzy poszczególnych zgromadzeń podejmą tę sprawę na zborowym zebraniu i niechaj członkowie każdego zgromadzenia, przez zwykłe głosowanie wyrażą swoje życzenie i zdecydować czy życzą sobie takiej usługi od pozamiejscowych braci mówców, a także: jak często i których braci usługa jest im najlepszym zbudowaniem? Wszystkie zgromadzenia, które życzyłyby sobie takiej usługi, a przy końcu zeszłego lub na początku bieżącego roku nie pi-

sały o tym do zarządu, raczą sprawę tę przy najbliższej sposobności załatwić w sposób wyżej przytoczony i przez swoich sekretarzy nas powiadomić. Nawet zgromadzenia, które w przeszłości były w taki sposób obsługiwane, proszone są o napisanie nam w tej sprawie, jeżeli dotąd tego nie uczyniły.

Listy w tej sprawie prosimy adresować: —

STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois U.S.A.

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE PYTANIA.

Pytanie:—Jaka myśl zawiera się w słowach naszego Pana, że ostatni będą pierwszymi a pierwsi ostatnimi (Mat. 20:16)? Czy byłoby sprawiedliwym, gdyby ci co żyją bogobojnie i sprawiedliwie byli potraktowani na równi z tymi, którzy żyli bezbożnie a dopiero przy końcu życia rzekomo pokutowali?

Odpowiedź:—Ci nazwani przez Pana "pierwszymi" nie oznaczają ludzi moralnie lepszych, a ci "ostatni" nie przedstawiają ludzi moralnie gorszych a pokutujących przed śmiercią, jak to zdaje się rozumieć pytający. Zauważyć należy, że w podanej przez Pana przypowieści, zapłata dana była za pracę w winnicy gospodarza a nie za osobistą zacność, pokutę i t. p. Zatem przypowieść ta, stosuje się tylko do pewnych klas — do takich, którzy w różnych okresach byli uprzywilejowani być czynnymi w sprawach Bożych — w sprawach dotyczących się Jego zarządzeń i planu względem ludzkości.

Winnicą Pańską pierwotnie był dom Izraelski jak to wyraźnie powiedziane jest u Izajasza (5:1-7); a także u Mateusza (21:33-41). Czynnymi sługami Bożymi w Izraelu, czyli pracownikami w winnicy Pańskiej byli najpierw kapłani i Lewici, później różni prorocy i wieszczce, a w końcu, aż do czasów naszego Pana, nauczani w Piśmie i Faryzeusze.

Z przyjściem naszego Pana wiek żydowski i służba Boża przez zakonne rytuały dochodziły do swego kresu i rozpoczynał się nowy wyższy rodzaj służby Bożej, czyli pracy w winnicy, do której wezwani zostali prości ludzie — rybacy, a nawet niektórzy celnicy. Ci byli jakoby ostatnimi wezwanymi (do czynnej służby Bożej), a pierwszymi w dostąpieniu daru niebiańskiego — w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch święty jest pieczęcią synostwa Bożego i utożsamieniem danej osoby z Chrystusem; aby cierpieć z Nim w tym wieku, a królować z Nim w Tysiącleciu.

Taki był i jest przywilej wieku Ewangelii i był on jednakowy dla wszystkich, tak dla ostatnio wezwanych, jak i dla poprzednich pracowników w Pańskiej winnicy (jakim na przykład był Faryzeusz, Saul z Tarsu). Lecz z tych mało było takich, którzyby ten przywilej wieku ewangelicznego zrozumieli i przyjęli; albowiem mniemali oni że "więcej wezmą" — że ich udział w dziele Mesjańskim będzie czymś wielkim i zaszczytnym, według pojęć tego świata. Stąd Ewangelia i wysokie powołanie przeszło do pogan, i ci ostatni — jakoby najmniej sposobni do spraw Bożych — będą pierwszymi (w królestwie Bożym), a ci pierwsi, ostatnimi. — Mat. 21:43.

Stosując to Pańskie orzeczenie do wieku Ewangelii i do poszczególnych chrześcijan poświęconych Bogu, nie od rzeczy byłoby rozumieć, że ci "pierwsi" mogą też oznaczać osoby więcej uprzywilejowane w różne naturalne talenta i dobra doczesne (jak uczoność, dar wymowy, wyższe stanowisko, doczesne bogactwo i t. p.), gdy zaś ci "ostatni" mogliby oznaczać osoby mniej uprzywilejowane pod tymi względami. Tak Jezus, jak i Apostołowie mówili wyraźnie, że ludziom bogatym w dobra doczesne, trudniej jest wejść do królestwa Bożego aniżeli ubogim, lecz wiernym w szafowaniu tym co mają. — Jak. 2:5.

Wierzimy, że taka myśl łączy się z podobnym orzeczeniem Pańskim zapisanym w 19 rozdziale Mateusza. — Czytaj uważnie wiersze 22-30.

Pytanie. — Jak rozumieć orzeczenie: "Szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać" (Dzie. Ap. 20:35)? Czy grzechem byłoby wziąć coś od kogoś, gdy on daje, mając za dużo? Czy gdyby ktoś wziął coś w takich okolicznościach, stawałby się żebrakiem?

Odpowiedź. — Nie rozumiemy aby myślą tego orzeczenia było, iż gdy ktoś bierze od kogoś podarek lub dobrowolnie ofiarowaną pomoc, to grzeszy lub staje się żebrakiem. W tym samym tekście Apostół mówi o podejmowaniu, czyli o wspieraniu słabych; co dowodzi, że słabi lub dotknięci jakim nieszczęściem, powinni być wspierani. Ten który wspiera jest szczęśliwszym od wspieranego, już i z tego względu, że znajduje się w przyjaźniejszych warunkach, a przy tym zyskuje wdzięczność od bliźniego i łaskę u Boga za swój dobry uczynek. — 1 Jana 3:17, 18.

ECHO Z KONWENCJI LOS ANGELES, CAL.

Od zgromadzenia ludu Pana w Los Angeles, do wszystkich braci i siostr miłujących Pana i Prawdę, ślemy serdeczne życzenia łaski i pokoju od Ojca Niebieskiego, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

My tu oddaleni od wszystkich zgromadzeń polskich, mało mamy sposobności uczestniczenia w ucztach duchowych, o jakich czytamy w Straży, że odbywają się dość często we wschodniej i północno-środkowej części Stanów Zjednoczonych. Radujemy się jednak, że niedawno temu mieliśmy tu brata piegrzyna, w osobie br. T., który usłużył nam na dziewięciu zebraniach; a ostatnio zaś, w dniu nowego roku urządziliśmy jednodzienną konwencję, na której odczuliśmy tak obfite błogosławieństwo od Ojca Niebieskiego, oraz ducha bratniej miłości, że postanowiliśmy podzielić się z wami, którzyście uczestnikami tego samego powołania, abyście i wy odczuli część tej radości i pokoju duchowego.

Szczególnie ożywionym, budującym i wzruszającym było zebranie świadectw, na którym braterstwo składało serdeczne dzięki Ojcu Niebieskiemu, że w minionym roku nie dał się powinąć nodze naszej. Jednocześnie czynione były postanowienia na rok bieżący, że tutejsze zgromadzenie polskie, chociaż odosobnione

od innych polskich zborów w Ameryce, jest jednak dosyć liczne. Zdaje się nam że licznie zajmowałoby piąte miejsce w Stanach Zjednoczonych. Byłoby nam jednak przyjemnie gdyby więcej braci i siostr tu do nas przybyło i osiedliło się w tym ciepłym klimacie południowej Kalifornii.

Przy tej sposobności może dobrze będzie przytoczyć, dla poinformowania braci i siostr na wschodzie, aby tym gorliwiej naśladować Pana i pomnażać się w łasce i w miłości bratniej jedni ku drugim.

Kończąc, życzymy wam drodzy bracia i siostry, obfitych błogosławieństw od Ojca Światłości, abyśmy, przy Jego pomocy, mogli wszyscy okazać się wiernymi aż do końca i spotkać się na tej największej uczcie, poza zastoną. Pozostajemy w jednej nadziei powołania, zgromadzenia ludu Pana w Los Angeles, Cal.

Br. J. S., sekr.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Luty:

Br. A. Graczyk — Hammond, Ind.	8go
Br. J. Kot — Gary, Indiana	8go
Br. A. Marek — South Chicago, Ill.	15go
Br. W. Stec — Covert, Michigan	8go
Br. S. Polniaszek — Kenosha, Wis.	8go
Br. J. Rygiewicz — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	1go
Br. A. Cieślak — Milwaukee, Wis.	15go
Br. S. Kukowski — Stevens Point, Wis.	1go

W miesiącu Marcu:

Br. A. Ciupik — Stevens Point, Wis.	1go
Br. S. Polniaszek — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	1go
Br. A. Cieślak — Calumet, City, Ill.	8go
Br. J. Wojciechowski — Covert, Mich.	8go
Br. J. Woźniak — Gary, Ind.	8go
Br. J. Kot — South Chicago, Ill.	15go
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wis.	15go
Br. A. Ciupik — South Bend, Ind.	15go
Br. J. Wojciechowski — Kenosha, Wis.	15go
Br. A. Graczyk — Chicago Heights, Ill.	22go
Br. J. Woźniak — Harvey, Ill.	22go

ODCZYTY RADIOWE

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Alpena, Mich.	WATZ	1430 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Albany, N. Y.	WOKO	1460 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
Auburn, N. Y.	WMBO	1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Chicago, Ill.	WGES	1390 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Meriden, Conn.	WMMW	1470 kil. od godz. 10:00—10:15 rano
New York N. Y.	WRNX	1380 kil. od godz. 10:00—10:15 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHLN	1290 kil. od godz. 9:45—10:00 rano
Philadelphia, Pa.	WJML	1340 kil. od godz. 8:30—8:45 rano
Pittsburgh, Pa.	WPIT	730 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
Stevens Point, Wis.	WSPT	1340 kil. od godz. 9:45—10:00 rano
Winona, Wis.	KWNO	1230 kil. od godz. 10:30—10:45 rano
Ann Arbor, Mich.	WPAG	1050 kil. od godz. 4:45—5:00 po poł.
Milwaukee, Wis.	WMIL	1290 kil. od godz. 2:30—2:45 po poł.
Cleveland, Ohio	WSPR	1490 kil. od godz. 1:15—1:30 po poł.
Ladysmith, Wis.	WLDY	1340 kil. od godz. 5:00—5:15 po poł.